Sąsiadka zagraża ich życiu

data aktualizacji: 2019.07.05 autor: Anna Wrzesień



Atakuje bez uprzedzenia, bije jakby chciała zabić. Ciężko pobiła trzy kobiety, lokatorki tej samej kamienicy. Ostatnia ofiara trafiła do szpitala 3 maja. Agresywna kobieta nadal mieszka w kamienicy. Urzędnicy pilnują procedur.

Ostatnio pobitej kobiecie, pani Teresie, życie uratował sąsiad, który usłyszał hałas.

–Gdyby nie on, zatłukła by mnie. Zaatakowała znienacka, uderzyła w tył głowy, potem biła po głowie, dusiła. Krew się lała, to była jatka– relacjonuje przejęta Teresa.

Natychmiast wezwano policję i karetkę, która obezwładniła napastniczkę i przewiozła ją na oddział psychiatryczny. Pobita trafiła do szpitala. Przez wiele dni nie wychodziła z domu, obita, posiniaczona i przerażona. Jej rekonwalescencja trwała miesiąc. Niestety po zaledwie kilku dniach, napastniczka uciekła ze szpitala psychiatrycznego i wróciła do swojego mieszkania. PGM przysłał do pani Teresy opiekę społeczną, ale chorej kobiety (prawdopodobnie cierpiącej na schizofrenię paranoidalną) nikt nie odizolował.

To nie pierwszy przypadek pobicia sąsiadek. Psychicznie chora, która prawdopodobnie nie bierze

leków i nie leczy się, wcześniej zaatakowała dwie inne kobiety. Jedną na ulicy, drugą tak jak panią Teresę, w kamienicy. Mimo to, póki co mieszka obok swoich ofiar przez nikogo nie niepokojona. Co gorsza jednej z ofiar nadal grozi, że ją zabije. Pani Teresa boi się nawet przechodzić pod jej drzwiami, bo obawia się, że w każdej chwili niebezpieczna kobieta może wypaść z domu, skopać ją lub zepchnąć ze schodów.

–Nie mogę uwierzyć, że mieszkam w budynku, w którym w każdej chwili, ktoś z lokatorów może stracić życie. To mi się naprawdę nie mieści w głowie– mówi pani Teresa, która do tej pory sama pomagała innym w trudnej sytuacji.

Co gorsza, kiedy poszkodowana zwróciła się do władz z prośbą o pomoc, usłyszała, że obowiązuje procedura.

–Na Boga, jaka procedura, kiedy kobieta stanowi zagrożenie dla sąsiadów? Powinna siedzieć w zamkniętym ośrodku– nie wytrzymuje pani Teresa. Nie płaci, zajmuje mieszkanie z centralnym, sprowadza podejrzane towarzystwo do domu.

Bezradni sąsiedzi postanowili wziąć sprawy w swoje ręce. Prosili o pomoc znajomego „mięśniaka", który postraszył chorą kobietę, jeśli się nie uspokoi. Początkowo podziałało. Zniknęła na 3 tygodnie, po czym wróciła z następnym podejrzanym typem.

–To jakaś paranoja, żeby nikt nie mógł albo nie chciał sobie z nią dać rady– kwitują mieszkańcy.

Prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Robert Rybicki przyznaje, że sprawę zna.

–Kobieta ma już wyrok eksmisyjny bez prawa do lokalu socjalnego, ale z prawem do lokalu tymczasowego. Miasto poszukuje takiego lokalu, ale na razie go nie znajduje– mówi Rybicki. Jednocześnie miasto wystąpiło poprzez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej do sądu o skierowanie tej osoby bez jej zgody do specjalistycznego Domu Opieki Społecznej. Procedura trwa. PGM kilkakrotnie przypominał miastu o pilnej potrzebie znalezienia lokalu tymczasowego, póki co bezskutecznie. A zagrożenie nadal jest bardzo realne.

Źródło: https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/32586-sasiadka-zagraza-ich-zyciu